

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.
Racibórz
(Ratibor).

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tydzień, co środę i sobotę.

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. K. Maćkowski
Racibórz
(Ratibor).

Czwietnorocznie: 1 Mk.

Oświata i Praca — Naród z bogaca!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Co tam słyhać w świecie.

Ponieważ wszyscy katolicy pragną, aby Bóg pozwolił Ojcu św. doczekać 50 letniego jubileuszu biskupstwa a zarazem 40-letniej rocznicy kardynałstwa, a to tylko od łaski Bożej należy, przeto zawiązało się w Rzymie bractwo modlitwy, które w pewnych czasach schodzi się w kościołach na wspólne nabożeństwo, ażeby u Boga uprosić utrzymanie Ojca św. przy życiu. Ojciec św. dowiedziawszy się o tem, ucieszył się tym objawem przywiązania i miłości. Módlmy się i my wszyscy na tę intencję.

Królewska para duńska obchodzi w tych dniach uroczystość złotego wesela. Na uroczystość tę przybędzie cały zastęp monarchów i książąt z różnych krajów Europy. Duńska rodzina królewska jest bowiem bardzo rozrodzoną i spokrewnioną z wielu innymi rodzinami panującymi. Młodszy syn króla duńskiego Jerzy, jest królem greckim, z trzech córek jedna jest za carem rosyjskim, druga za angielskim księciem następcą tronu, zwanym księciem Walii, trzecia za księciem Kumberlandzkim, synem byłego króla hanowerskiego. Będzie tam więc na tej uroczystości w Kopenhadze głów koronowanych lub czekających na koronę, niemało. Cesarz niemiecki i cesarz austriacki przysła swych zastępców. W kraju cieszy się duńska para królewska wielkim szacunkiem i szczerem przywiązaniem ludu. To też w całej Danii w dniu złotego wesela odbędą się świetne uroczystości.

Pierwszy minister angielski, Lord Salisbury, wygłosił w przeszłym tygodniu na pewnym publicznym zebraniu mowę, w której zaznaczył, że na razie pokojowi europejskiemu nie nie zagraża. W Niemczech koła rządowe zdania lorda Salisburyego, jak się zdaje, nie podzielają, gdyż z coraz większą pewnością zapewniają gazety, że rząd w jesieni zażąda od parlamentu nowych a wielkich sum na pomnożenie i lepsze uzbrojenie wojska. Czyżby to było potrzebnem, gdyby pokojowi nie nie zagrażało?

W Belgii obraduje obecnie sejm — jak już o tem donosiliśmy, — nad sprawą zaprowadzenia nowego prawa wyborczego. Socjaliści belgijscy żądają, aby zaprowadzono prawo powszechnego głosowania, takie, jakie istnieje w Niemczech i we Francji przy wyborach do parlamentu, ale sejm belgijski pewnie do żądania tego się nie zastępuje. Socjaliści zagrozili już w roku przeszłym, że w razie, jeźliby żądanie ich uwzględnione nie zostało, urządzą w całej Belgii powszechny strejk robotników. Strejk taki pochłonąłby naturalnie dużo pieniędzy, a że socjaliści belgijscy po zeszłorocznym strejku nieudany żądnych nie posiadają zasobów, udali się więc do robotników innych krajów z prośbą o wsparcie. Na tę prośbę otrzymali od zarządu niemieckich robotników zatrudnionych w fabrykach wyrobów metalowych odpowiedź odmowną. Przywódca tychże robotników, niejaki Segitz, z Fürthu w Bawarii, oświadczył krótko a zwięźlowato, że robotnicy niemieccy mają na razie dość kłopotu z własną biedą i nie mogą obciążać się jeszcze biedą cudzą. W samym Berlinie jest obecnie 10,000 robotników bez pracy i zarobku, więc przedewszystkiem trzeba tych wspierać. W Niemczech panuje wogóle wśród robotników taka bieda, że o wysyłaniu pieniędzy za granicę ani mowy być nie może. Powszechny strejk robotników belgijskich nie miałby też, zdaniem pana Segitza, najmniejszych widoków powodzenia. W przemysłowych krajach Europy jest dziś przeszło pół miliona robotników bez pracy i zarobku, drugie tyle pracuje tylko przez pół dnia, zatem w razie strejku znaleźliby fabrykanci od razu tysiące innych robotników. Główną przyczyną biedy dzisiejszej jest zastój w handlu. Dopóki stosunki handlowe się nie poprawią, dopóty o strejku powszechnym myśleć nie można.

Ciekawa rzecz, czy robotnicy belgijscy rozsądnej tej rady usłuchają?

Tak berlińskie jak i zagraniczne dzienniki ciągle jeszcze się rozpisyją o mającym wkrótce nastąpić w Berlinie zjeździe monarchów. Co do wizyty w Berlinie włoskiej pary królewskiej krąży jeszcze najrozmaitsze i jak najsprzeczniesze pogłoski. Jedne gazety twierdzą, że wizyta ta wcale nie przyjdzie do skutku, ponie aże włoski król Humbert jest ogromnie rozdrażniony z powodu ostatniego przesilenia ministeryalnego i pragnąłby się po cichu wycofać z kosztownego dla Włoch trójpzymierza. Inne dzienniki piszą, znów z całą pewnością, że wizyta królewskiej pary włoskiej przyjdzie do skutku już na początku czerwca. Para królewska w ciągu podróży ma się zatrzymać na kilka godzin w Frankfurcie nad Menem, gdzie król Humbert odbędzie przegląd pułku huzarów. Rudini, jak wiadomo, miał towarzyszyć swemu monarsze w podróży do Berlina. Obecny prezes ministrów, Giolitti, nie pojedzie z parą królewską.

Są to wszystko pogłoski i odczekać należy, czy się sprawdzą. Nie mniej ciekawe krąży wieści o przyszłej wizycie w Berlinie cara Aleksandra III. Z wielkiem prawdopodobieństwem przypuścić jednak można, iż car przybędzie do Berlina po uroczystości złotego wesela królewskiej pary duńskiej.

Po Paryżu obiegają znów groźne pogłoski. Policja paryska wykryła znów podobno, jakiś tajny związek anarchistyczny. Uwieszono bardzo wielu anarchistów. Dyrektor policyjny Drsch dostał w ostatnim czasie całą moc bezimiennych listów anarchistycznych, grożących mu śmiercią. Mieszkańcy paryscy są w tak wielkiej obawie i przeżeniu, że biedny dyrektor policyjny nie może w całym wielkim Paryżu nigdzie dostać mieszkania dla siebie. Właściciele kamienic lękają się go przyjąć. Musiał sobie pomieszkanie wynająć w hotelu, gdzie bardzo drogo za nie płacić musi, bo i hoteliści obawiają się zemsty anarchistów. W mieście Meulieres w tamtejszej kamieniarni skradziono w nocy z 20 na 21 bm. 100 naboń dynamitowych. Pomiedzy ludnością panuje wielkie zaniepokojenie. Obawiają się wybuchów dynamitowych. Podejrzenie padło na kilku włoskich robotników, którzy w listach bezimiennych zagrozili, że wysadzą w powietrze zamek, należący do księżniczki Carafa. Policja poszukuje energicznie rabusiów, ale dotąd ich nie wykryła.

Donosiliśmy w swoim czasie, że rząd bułgarski, zażądał niedawno temu między innymi, aby Turcja uznała księcia Ferdynanda prawowitym władcą Bułgarii. Na to odpowiedział rząd turecki, że teraz jeszcze uczynić tego nie może, bo ogólne położenie polityczne jest zawsze jeszcze niepewne, i krok taki mógłby zawierać jaką wywołac. Rząd turecki radzi Bułgarom, aby cierpliwie czekali stosowniejszej pory. Za to przychylił się rząd turecki do innych żądań Bułgarii. Przyrzekł, że wezwie rząd rosyjski, aby wydał głównych sprawców morderstwa popełnionego na Wulkowiczu, i że wydali wszystkich tych agentów rosyjskich, których mu rząd bułgarski wymieni. Ciekawość co Rosya na to powie?

Rzeki Missouri i Missisipi w Ameryce północnej wystąpiły z swych brzegów gwałtownie. Wiele miast i wsi jest wodą zupełnie pozalewanych. Woda unosi na swym grzbiecie całe domy i gmachy wielkie. W mieście Sioux i całej okolicy znajduje się około 8000 ludzi bez dachu nad głową. Woda im pozabierała domy. W skutek powodzi straciło dotąd życie przeszło 100 osób. Nie wiele lepiej ma się rzecz i w mieście Omaha, gdzie również tysiące ludzi są bez chleba i dachu nad głową. W państwach Jowa, Illinois i Nebraska są ogromne przestrzenie, ciągnące się na kilka mil wzdłuż i wszerz wodą zalane. Komunikacje kolejowe i telegraficzne zostały poprzerywane. Pomiedzy przemysłowcami, rzemieślnikami, gospodarzami i robotnikami panuje okropna bieda i nędza. Szkodę obliczają na kilkanaście milionów dolarów.

Na wyspie afrykańskiej Mauritius, należącej do Anglii, szalała 29 z. m. ogromna burza, która wyrządziła wszędzie okropne szkody. Orkan zamienił w gruzy 24 kościoły, znaczną liczbę cukrowni, kamienic i innych wielkich gmachów publicznych. Liczba zabitych osób w skutek orkanu wynosi przeszło 900, rannych obliczają na tysiące. Pola wyglądają jak pustynie. Tysiące osób znajdują się bez chleba i dachu nad głową. Pomoc jest niezbędnie potrzebną dla nieszczęśliwych.

Z sejmu pruskiego.

Na czwartkowym posiedzeniu sejmu pruskiego stawiał wolnomysłny poseł Richter wniosek, ażeby rząd przedłożył sejmowi projekt, któryby zmienił ustawę, tyczącą się prawa głosowania na posłów do sejmu pruskiego, a nadto żeby okręgi wyborcze inaczej podzielił, jak dotychczas. Wniosek swój uzasadnił żądaniem, ażeby wybory do sejmu pruskiego odbywały się w ten sam sposób, jak do parlamentu niemieckiego. Mówił także, że wskutek nowego prawa względem podatku dochodowego w wielu miejscowościach wybory inaczej wypadną, aniżeli dotąd. Rząd powinien się więc tą sprawą zająć, gruntownie się w niej rozpatrzyć i sejmowi pruskiemu przedłożyć projekt gotowy. Nowy podatek dochodowy nałożył na ludzi zamożniejszych większe ciężary, natomiast klasa biedniejsza będzie mniej płaciła, skutkiem czego będą wybory, głosujący w 3 klasie, znacznie pokrzywdzeni.

Minister Herrfurth odpowiedział, że rząd nie myśli wcale w tej sprawie nic zmieniać, ponieważ ten sposób głosowania, jaki się dotychczas praktykuje, przepisuje konstytucja, rząd zaś nie może się przeciwiać prawom konstytucyjnym. Rząd również nie przedłoży projektu, tyczącego się nowego podziału okręgów wyborczych, ponieważ ani rząd, ani większa część posłów tego sobie nie życzą i uważają dotychczasowy podział za dobry.

Posel baron Huene z centrum oświadczył, że stronnictwo jego godzi się zupełnie na zmianę prawa wyborczego z powodu nowego prawa podatkowego, ale nie na nowy podział okręgów wyborczych. Że prawo wyborcze trzeba koniecznie zmienić na korzyść klas uboższych, to rzecz jasna; toć klasy te płacą stosunkowo więcej, niż klasy zamożniejsze, bo opłacają wysokie cła od najgłówniejszych artykułów żywności. Mówca jest zdania, że sprawiedliwy podział prawa wyborczego osiągnąć będzie można przez to, że się do podatków państwowych doliczy także podatki budynkowe i gruntowe i dopiero na podstawie tych trzech podatków podzieli wyborców na klasy. Posłowie wolnokonserwatywni i narodowoliberalni byli przeciwni jakiegokolwiek zmianie, tak samo konserwatyści. Posel polski p. Czarliński przemawiał za zmianą prawa wyborczego, ale przeciwko nowemu podziałowi okręgów wyborczych. Posel Lieber z centrum zaznaczył, że centrum żąda i do sejmu pruskiego wyborów powszechnych, przy których by głos każdego obywatela, czy bogatego czy uboższego równo znaczył, jak się to dzieje przy wyborach do parlamentu. Takie wybory powinny być zaprowadzone wszędzie, nawet w sprawach gminnych. Żądał tego już zmarły Mallinkrodt. Odważne to wystąpienie posła Liebera wywołało spór zacięty z wolnokonserwatystami, których przywódca Kardoff zarzucił stronnictwu centrum, że pewnie też dąży do republiki. Na ten atoli zarzut dali mu panowie Lieber i Huene dobrą odpawę, tak, że w końcu sam centrum przeprosił.

W końcu poseł Richter cofnął swój wniosek, twierdząc, że dowiedziano się teraz przynajmniej, jak się poszczególnie stronnictwa na sprawę tę zapatrują.

Obradowano jeszcze nad wnioskiem posła Schalschy, który zwracał się przeciwko podatkowym komisjom szacunkowym. Minister zwalczał wniosek, poczem go pan Schalsch cofnął.

Wczoraj, w poniedziałek, obradował sejm o prawie, dotyczącem zaopatrzenia górnośląskiego obwodu górniczego w dobrą wodę. (Patrz ostatnie wiadomości.)

Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz Wilhelm bawi obecnie u hr. Dohna w Proekelwitz w Prusach Wschodnich.

Kancelarz hr. Kaprivi nie ma jakoś wiary w udanie się wystawy, jaką przemysłowcy niemieccy urządzić zamierzają za lat kilka w Berlinie. W odpowiedzi na pismo pewnego stowarzyszenia niemieckiego radzi kanclerz, odczekać wpraw, jakie skutki dla przemysłu niemieckiego pociągnie za sobą wystawa w Chicago. Gdyby wystawa niemiecka się nie udała, mógłby przemysł niemiecki bardzo na tem ucierpieć, boby stracił wziętość i sławę.

Ubiegłego wtorku odbył się w Berlinie wiec katolików niemieckich. Sala, na której się wiec odbył, była zapelniona. Na wiecu zozprawiano o cofnięciu projektu szkolnego. Przemawiali dwaj posłowie z centrum pp. Lieber i Heeremann. W końcu uchwalili zebrani rezolucję, w której wyrażają swe głębokie ubolewanie, iż projekt szkolny został cofnięty, a w następstwie tego, że zostały przerwane poczynione kroki, w celu utworzenia lepszych stosunków tak w Kościele jak i szkole.

Zebranie wyraziło dalej radość, że posłowie katolicy w sejmie i parlamencie jak przez 20 lat, tak i w ostatnim czasie, kiedy cofnięto projekt szkolny, stali przy swych zasadach katolickich.

Dalej oświadczyli zebrani w rezolucji, że jak dotąd tak i nadal ze swymi reprezentantami sejmowymi będą walczyli o dobro Kościoła katolickiego, o kościelną naukę religii w szkole, o szkoły wyznaniowe, o wpływ Kościoła na wychowanie dzieci katolickich, o zupełne równouprawnienie katolików na każdym polu życia politycznego.

Zebranie zamknięto okrzykiem na cześć Ojca św. i cesarza.

Z Berlina wydalila policja niejakiego Weselickiego, Rosjanina, który tam wydawał niemiecką gazetę, a właściwie był politycznym agentem rosyjskim. Rozgłaszał on w swej gazecie różne zmyślane wieści, które niejednokrotnie wielkie wywoływały zaniepokojenie. Miał też stosunki z spiskowcami bułgarskimi. Bezpośrednim powodem wydalenia była podana w jego gazecie wiadomość, że sułtan turecki dostał pomieszczenia zmyśłów. Rząd turecki ogromnie się o to oburzył, no i rząd niemiecki Weselickiego wydalil.

W Kieckow na Pomorzu umarł znany poseł konserwatywny Kleist-Rhettow. Należał on do tych konserwatystów, którzy stoją silnie na gruncie religijnym. Względem katolików sprawiedliwy, żądał mianowicie szkół wyznaniowych i wychowania religijnego, a w walce kulturalnej nieraz przeciwko rządowi występował. Śmierć jego jest dla stronnictwa konserwatywnego właśnie w chwili obecnej ciężką stratą.

Piękne stosunki panować muszą nad Renem. W Gelsenkirchen zakazała policja w tym roku na żądanie protestantów procesyi w Boże Ciało! Katolicy naturalnie nie poddają się wyrokowi temu, lecz zwrócą się z zażaleniem do wyższej władzy. W Hörde nazwał burmistrz tamtejszy katolików łobuzami (Hallunken!) Widać z tego, jak wielką jest nienawiść do katolików w kołach protestanckich.

Mowa p. majora Szmuli

wygłoszona w sejmie pruskim
przy trzecim wyczytaniu prawa górniczego.

Mości Panowie! Już przy drugim czytaniu chciałem przemówić, ale gdy dyskusja zamknięta została, nie mogłem tego uczynić. Dla tego zabieram dziś głos, ażeby panom o górniczych stosunkach na G. Szląsku powiedzieć.

Bartek Słowik.

Opowieść z niedawnej przeszłości.

8)

(Ciąg dalszy).

Jeden z jeńców był to niemłody już człowiek, ze siwiejącymi włosami i twarzą obojętną na wszystko; drugi wyglądał na dwadzieścia i kilka lat; jasne włosy zaledwie sypały mu się na twarzy, podobniejszej do twarzy panny, niż żołnierza.

— Ot! koniec — rzekł po chwili młodszy, kula w łeb i koniec!

Bartek drgnął, aż karabin zadzwieczał mu w ręku: młodzieniec ów mówił po polsku.

— Mnie tam już wszystko jedno, — odrzekł zniechęconym głosem drugi — dalibóg, wszystko jedno. Nateralem się już tyle, że mam dosyć.

Bartkowi serce biło pod mundurem coraz żywiej. — Słuchajno! — mówił po chwili starszy z jeńców, — niema rady. — Jeżeli się boisz to myśl o czem innem, albo się połóż spać. Życie jest podle, tak wszystko jedno, czy dziś czy jutro się skończy.

— Matki mi żal! — odparł glucho młodszy.

I widocznie chcąc tłumić wzruszenie, lub uspokoić samego siebie, począł gwizdać. Nagle przerwał i zawołał z głęboką rozpaczą:

— Nawet się z matką nie pożegnałem!

— Toś uciekł z domu? pytał starszy.

Jestto tem więcej potrzebne, ponieważ p. dr. Ritter mówił tu o szląskich stosunkach, więcby się zdawać mogło, że i górnoszląskie miał na oku; tymczasem zdaje mi się, że co on powiedział, to się tylko do Doln. Szląska odnosiło. Stosunki górnoszląskie są inne niż gdzieindziej; na G. Szląsku utrzymały się w górnictwie takie różne zwyczaje, które nadużyciami nazwaćby można, że muszę tu o nich powiedzieć, ażebyście wiedzieli, jak na G. Szląsku jest. Czynie to też i z tego powodu, ponieważ większość posłów nie przyjęła wniosku ks. Hitzego, który się domagał, ażeby rząd wysłał komisarzy w obwody górnicze, a ci ażeby spisali, o ile należy czas pracy w kopalniach górnoszląskich skrócić ze względu na bezpieczeństwo życia i zdrowia robotników.

Także i pan minister nie był za naszym wnioskiem, mówiąc, że rząd królewski dokładnie wie o wszystkich kopalniach, kiedy się w nich szycha zaczyna kiedy kończy, jaka w nich praca, powietrze i t. d. Ale sam p. minister powiedział, że na G. Szląsku są inne stosunki, niż gdzieindziej. Mówił on między innymi tak: „W ogólności długość szychy po kopalniach nie daje powodu do tego, ażeby się rząd wziął do uporządkowania czasu pracy z powodu niebezpieczeństwa dla zdrowia robotników. Są jednak niektóre kopalnie, w których czas pracy podług mojego zdania jest za długi. Są bowiem kopalnie, w których jeszcze dziś szycha 14 godzin trwa. Choćby w tych 14 godzinach wjazd i wyjazd także był rachowany, to szycha jednak za długa.“ Jeżeli p. minister sam mówi, że po niektórych kopalniach jeszcze dziś do 14 godzin pracują, i uznaje, że to jest za długa szycha, a gdy dalej powiada, że rząd dokładnie wie o wszystkim, co się na kopalniach dzieje, nateczas dziwuję się, że rząd takie nadużycia cierpi. W r. 1889, gdy komisarze rządowi stosunki górnicze i na G. Szląsku opisywali, tak o stosunkach górnoszląskich napisali: „W porządkach roboczych kopalni górnoszląskich stoi, że szycha ma wynosić 12 godzin. Czas ten obejmuje także jedną wolną godzinę na jedzenie, zapisanie szycht i modlitwę. Właściciele kopalni powiadali, że gdy robotnicy przedź robotę skończą, mogą wyjść na drabinach, albo wyjechać z kopalni. Robotnicy natomiast powiadają, że panowie żądają pracy za wiele, a gdy w 12 godzinach skończyć jej nie można, to robotnicy i dłużej pracować muszą. Robotnicy żądali przeważnie 10 godzinnej szychy. Trzeba uznać, że robota dłuższa, niż 12 godzin przechodzi siły robotnika. Władze rządowe powinny temu zapobiegać, jeżeli sami panowie nie zaprowadzą krótszej szychy. Niektóre kopalnie uczyniły tak i mówią, że robotnicy w krótszym czasie prawie tyle zrobili, co dawniej.“ Tak pisali komisarze rządowi w r. 1889. O ile wiem, to krótszą szychę zaprowadziły kopalnie: Koenigshütte, Koenigin Luise, Concordia a także hr. Ballestrem na należących mu kopalniach. Dyrektor hr. Ballestrema donosi, że kontent jest z pracy 8 godzinnej. Piszę on tak: „Ośmiogodzinna praca okazała się bardzo dobrem urządzeniem. Przez jej zaprowadzenie pomnożyły się wprawdzie koszty; myślę jednak, że przez to górnikom dobrodziejstwo wyświadczył, bo nie potrzebują tak długo pod ziemią przostawać. Praca hajerów na ośmiogodzinną szychę nie zmniejszyła się; praca szleprów zmniejszyła się i przez to zdrożała.“

A więc gdy niektóre kopalnie na 8 godzin pracują i żadnej straty przez to nie mają; gdy sam rząd w swoich kopalniach ośmiogodzinną szychę zaprowadził, więc mi się zdaje, że rząd też powinien na innych panów naciskać, ażeby tak samo uczynili. Prawie w każdym przypadku mógłby rząd sprawić, ażeby krótszą szychę zaprowadzono, gdyby chciał.

Przed dwoma laty założony został na G. Szląsku „związek wzajemnej pomocy chrześcijańskich robotników górnoszląskich.“ Tenże związek, do którego wszyscy robotnicy górnoszląscy należeć by powinni, (Słyszycie,

— Tak! — brzmiała odpowiedź. Myślałem że jeżeli Francya zwycięży, będzie nam lepiej.

— I ja tak myślałem. A teraz...

Starszy kiwnął ręką i dokończył coś z cicha, ale resztę jego słów zgłuszył szum wiatru. Noc była zimna. Drobną deszcz od czasu do czasu dzwieczał po szybach. W izbie wicher świsiał po kątach i wyl w kominie jak pies. Lampa umieszczona wysoko nad oknem, aby jej wiatr nie zgasił, rzuciła sporo migotliwego światła na izbę, ale stojący pod nią tuż przy oknie Bartek pogrążony był w ciemności.

I może lepiej, że jeńcy nie widzieli jego twarzy. Z chłopem działy się dziwne rzeczy. Z początku ogarnęło go zdziwienie i wytrzeszczał na jeńców oczy i starał się zrozumieć co mówią. Wielki zamęt powstał w jego myślach. Toć on był Francuzów, aby Poznańczykom lepiej było! I tych dwóch jutro rozstrzelają! Co to jest? Co on biedak ma o tem myśleć? A żeby się tak odezwał do nich, żeby im powiedział, że on także Polak, że mu ich żal. Nagle kurcz schwycił go za gardło. I co on im powie? Czy ich wyratuje? To i jego rozstrzelają! Hej! rety! co się z nim dzieje? Żal go tak dusi, że nie może ustać na miejscu.

Jakaś straszna tęsknota nadlatuje na niego. Nieznany gość w żoldackiem sercu, litość, krzyczy mu w duszy: „Bartku to swoi, to swoi, ratuj ich!“ a serce wyrwa się do domu, do Magdy, do Pogębina, i tak się rwie, jak nigdy przedtem. Dosyć ma tej Francyi, tej wojny, tych bitew. Ażeby ta wojna raz się skończyła! Przez wybite okna czernieje las i szumi, jako

robotnicy, co Wasz poseł mówi? Biercie do serca te jego słowa. Red.) ma na celu ulagodzenie niezadowolenia, między robotnikami panującego, przez to, że robotników broni, że o ich prawa się stara, że im w ich sprawach dopomaga itd. Ten związek nie znalazł łaski u panów, którzy powiadają, że związek szerszy niezadowolenie między robotnikami i że zaczyna po socyaldemokracku rzecz swoją prowadzić. (U górnoszląskich panów tak bywa, że jak robotnik spraw swoich broni i jak baran strzyż się nie pozwoli, to go socyalistą nazwą. Red.) Ta cała gadanina panów o związku jest nieprawdą. Związkowi temu przeszkadzają w urzędzeniu zebrania ten sposób, że cisną na oberzystów, ażeby sali na zebrania nie dawali. Oberzystom grożą, że ich będą prześladowali, jeżeli dadzą. To wszystko przyczynia się do coraz to większego niezadowolenia między robotnikami.

(Dokończenie nastąpi).

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 24 Maja 1892.

— Matki polskie, czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swęj mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim.

— „Schles. Volksztg.“ obstaje w sprawie nauczyciela R. z B. przy podanej poprzednio wiadomości i podaje następujące szczegóły: Nauczyciel R. przeniesiony został z wsi do miasta, z posady trzeciego nauczyciela na posadę pierwszego, i to pod znacznie korzystniejszymi warunkami. Ciekawa rzecz, czy i tym szczegółom rejencya zaprzeczy.

— Dotkliwa kara! Chłopiec Robert Ritzmann, z Rogów, w pow. raciborskim, uczęszczający jeszcze do szkoły, naciął drzewko nade drogą do Odry. Za to skazał go sąd ławniczy w tych dniach na 2 tygodnie więzienia. Niechże ciężka ta kara będzie przestroga dla innych.

— W miesiącach Czerwcu i Lipcu odbędzie się w powiecie raciborskim rewizya miar i wag i to w następujących miejscowościach: w Raciborzu, Huczynie, Piotrowicach, Makowie, Polskim Krawarzu, Pawlowie, Rudniku, Starejwsi, Turzu, Kuźni, Babicach, Markowicach, Ostrogu, Płoni, Brzezin, Lubomi, Syryni, Gorzycach, Zabełkowie, Petrkowicach, Ludgierzowicach, Langendorfie, Szulierzowicach, Hacı, Krzyżanowicach, Tworkowie, Borucinie, Piszczu, Busławicach, Kuźmicach, Beneszowie, Kobierzycach, Sudzicach, Krzenowicach, Benkowicach i w Studzienniu. Kupey i przemysłowcy, u którychby f. l. szywe miary i wagi znaleziono, pociągnięci zostaną do odpowiedzialności.

— Zazdrość żydów. Do czego dochodzi zazdrość żydów, dowodzi wypadek następujący. Jeden z dzielniejszych rękodzielników katolickich utworzył we Lwowie handel obuwia. Otóż szewcy żydowscy postanowili zniszczyć goja, który śmiał z nimi konkurować, i w nocy potłukli mu sztyl, a napisy zamazali mazią.

— Racibórz. Na piątkowym zebraniu rady miejskiej rozprawiano o wydatkach miejskich na płyt na Odrze, promenady, park miejski, ślizgawkę itd. Płyt kosztuje dotychczas 5207 mr. Za przewóz osób zebrano w ubiegłych 7 miesiącach 1360 marek. Przewoźnik pobiera 900 mr. a biletarka 180. Płyt opłaci się zatem. Za to ślizgawka i park miejski pochłona grube sumy. Adwokat Albers skarżył się słusznie na to, że magistrat wydał 800 marek na upiększenie promenad, nie zasięgnąwszy wcale zozwoleń rady miejskiej. Takie samowolne szafowanie pieniędzmi miejskimi powtórzyć się nie powinno. Na rozpoczęcie robót pod nowy lazaret miejski wyznaczono 1500 mr. — Sąd przysięgłych uwolnił oskarżoną o bankructwo fałszywe Pozimowską od winy i kary, ponieważ okazało się, że jest niewinna.

pogębinińskie sosny, a Bartkowi zdaje się, że w tym szumie coś woła:

— „Bartku — ratuj swoich!“

Ale karność wojskowa ciąży na nim jak zmora i nawet litość nakłada żelazne pęta. Cóż on zrobi? Ucieknie z nimi do lasu, czy co? Natura żołnierska wzdryga się na samą myśl ucieczki. W imię Ojca i Syna! Tylko się przed nią przeżegnać. On, żołnierz pruski miałby dezertować? Nie! nigdy!

Tymczasem las szumi coraz mocniej i wicher świsze coraz żałośnie. Starszy jeńiec podniósł się trochę z posłania i mówi:

— A to wiatr, jakby jesienią u nas!

— Daj mi pokój — rzecze przygnębionym głosem młodszy.

Po chwili jednak powtarza kilkakrotnie:

— U nas! u nas! O Boże! Boże!

Głębokie westchnienia zlewają się z poświstem wichru i jeńcy znów leżą cicho.

Bartka poczyną febra trząść... Najgorzej, gdy sobie człowiek nie zdaje sprawy z tego, co mu jest. Bartek nie nie ukradł, a tak mu się zdawało, jakby co ukradł i jakby się bał, że go złapią. Nic mu nie grozi, a przecie boi się okrutnie. Oto nogi dygocą pod nim, karabin ciąży mu strasznie i coś go dusi, jakby wielki płacz. Za Magdą, czy za Pogębiniem? Za obojgiem, ale i tego młodszego jeńca tak mu żal, że sobie rady dać nie może.

Chwilami zdaje się Bartkowi, że śpi. Tymczasem zawierucha na dworze jeszcze się powiększa. W po-

Do lazaretu miejskiego przywieziono wdowę S. z Pol. Cerekwi, która popadła w szaleństwo.

— **Starawieś.** Ciężkim smutkiem dotknął Pan Bóg rodzinę wójta naszego, pana Łukoszka: Otóż zabrał mu syna, który był nadzieją i pociechą całej rodziny, młodzieńca liczącego zaledwie lat 17, ucznia niższej szkoły gimnazjum raciborskiego. Śmierć syna jest zawsze ciosem bolesnym dla rodziców i całej rodziny, a cóż dopiero wtedy, gdy syn ten zasługiwał w pełnej mierze na miłość rodzicielską, gdy się go wychowało z trudem i móżolem, wśród ciężkich nieraz okoliczności i gdy już był niedalekim celu swego. Ale z wolą Wszechmocnego pogodzić się trzeba, bo wyroki jego jakkolwiek niezbadane, są zawsze sprawiedliwe. „Bądź wola Twoja!” — mówimy w pacierzu i choć serce pęka, to woli tej poddać się powinniśmy. Niechże ciężko strapionej rodzinie ulgą w tym smutku będzie szczere współczucie krewnych, znajomych, sąsiadów i wszystkich tych, którzy znali zmarłego. Śmierć jego jest nie tylko ciosem dla rodziny, ale i zawodem dla społeczeństwa polskiego. Młody Łukoszek był Polakiem i to nie tylko Polakiem z pochodzenia, ale i z ducha. Jakkolwiek uczęszczał do niemieckiego gimnazjum, jakkolwiek nieraz cierpieć musiał szyderstwa ze strony swych współuczniów, — nie zapierał się swej polskości, przeciwnie śmiało i otwarcie przyznawał się do niej. Z zapalem i zamilowaniem czytywał polskie książki i kształcił się w języku ojczystym. Radowało się serce patrzeć na młodzieńca tego. Wiadomo przecież, ilu to synów włościan polskich oddanych do gimnazjum niemieckiego, i gardzi potem własnym narodem. To też wyjątki z tej nad wyraz smutnej reguły godne są uznania i pochwały. Są to filary, na których budujemy przyszłość naszą, przyszłość ludu polskiego. Dla tego każdy ubytek w tem niestety szczupłym jeszcze gronie napelnia smutkiem całą społeczność polską. Niechże śp. Filip Łukoszek będzie przykładem dla młodzieży naszej, niechże idąc za tym przykładem młodzież nasza uczy się kochać i szanować język polski i pracować dla ludu swego. Cześć pamięci zacnego młodzieńca!

Pogrzeb śp. Filipa Łukosza odbył się w sobotę przy współudziale kolegium nauczycielskiego, współuczni i wielkiego tłumu ludu. Przew. ks. dziekan Strzybny wygłosił nad grobem piękną mowę polską. Ucieszyło nas to szczerze, bo młodzieńca, który tak kochał polską mowę, po polsku pożegnać się godziło.

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie, i spraw łaską Twoją, aby młodzież nasza jego przywiązanie do narodowości za przykład sobie wzięła.

— **Rudnik.** Z dokumentu znalezionej na wieży rozebranego kościoła dowiedziano się, że robotami przy budowie kościoła tego kierował w r. 1707 polier cieśli Antoni Stusik z Dyrszawia. Potomek jego, Franciszek Stusik, jest dziś polierem mularskim i mieszka także w Dyrszawiu.

— **Brzezie.** Jak donosi „Anzeiger“, aresztowano w Łukasynie małżonkę K., którym niedawno spaliła się zagroda. Padło bowiem na nich podejrzenie, że sami ogień ten podłożyli.

— **Ruda.** Straszne nieszczęście wydarzyło się w kopalni „Brandenburg“ Hr. Ballestrema. Przy jednej z maszyn wodnych urwała się pokrywa na wentyl i z straszną siłą uderzyła robotnika Tomasza Janika w pierś i głowę. Cała klatka piersiowa została strzaskana a twarz zmiażdżona. Bezprzytomnego odwieziono do lazaretu knapszawskiego, gdzie jeszcze tejże nocy ducha wyzionął. Janik był bardzo pracowitym i trzeźwym robotnikiem. Sześcioro dzieciak oplakuje śmierć jego.

— **Gliwice.** Na „Oberwerku“ górnośląskiej fabryki drutu poniósł nieszczęście młody robotnik Genczek. Szedł on obok wozu naładowanego drutem. Nagle spadł mu pantofel pod koła, a gdy chciał go nogą wydobyć, koło przeszło mu przez palce i zdusiło wielki palec zupełnie.

Świcie wiatru mnożą się dziwne wołania i głosy. Nagle Bartkowi każdy włos staje dębem pod pikelhaubą. Oto wydaje mu się, że tam gdzieś w ciemnych, mokrych głębiach boru ktoś jęczy i powtarza: „u nas, u nas, u nas!”

Bartek wzdryga się i uderza kolbą o podłogę, by się rozbudzić.

Jakos przychodzi do przytomności. Ogląda się: Jęcy leżą w kacie, lampa migocze, wiatr wyje, wszystko w porządku. Światło pada teraz obficie na twarz młodego jęca. Łacie twarz dziecka albo dziewczyny. Ale oczy na przynknięcie, słomę pod głową i wygląda jakby już umarły. Jak Bartek Bartkiem nigdy go tak nie nurtował żal. Wyraźnie dławii go coś w gardle, wyraźnie płacz mu idzie z piersi.

Tymczasem starszy jeniec obraca się z trudnością na bok i mówi:

— Dobranoc! Władek!...

Następuje cisza. Upływa godzina, z Bartkiem coś naprawdę źle.

Wiatr gra jak organy pogrzebne.

Jęcy leżą cicho, nagle młodszy podnosi się trochę z wysiłkiem i woła:

— Karól?

— Co?

— Śpisz?

— Nie....

— Słuchaj! Ja się boję.... Mów, co chcesz, ale ja się będę modlił...

— To się modli!

— Ojcie nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje...

pełnie. Trzeba go było odwieść do lazaretu, gdzie mu palec zmiażdżony odjęto.

— **Gliwice.** W Ligocie spaliły się dwa domy mieszkalne wraz z wszystkimi meblami mieszkańców. Ogień wybuchł w chwili, w której tylko kobiety i dzieci były w domu, więc ratunek był niedostateczny.

— **Królewska Huta.** Rada miejska mianowała tajnego radcę górniczego, Meitzena, obywatelem honorowym miasta naszego.

— **Bujaków.** Wreszcie udało się pochwycić bandę złodziei, która niepokoiła od pewnego czasu mieszkańców powiatów Katowickiego, Pszczyńskiego i Zaberskiego. Do bandy tej należeli: kowale Wiktor i Jakub Cipa z Paulsdorfu, dalej Andrzej Jedroška, Józef Stolit i Franciszek Poledniok z Paniowa. Naczelnikami bandy byli bracia Cipowie. Urządzili oni sobie w lesie pod Halebą norę w ziemi, w której mieszkali. Z popelnionych przez nich kradzieży i rabunków wspomniemy tu tylko następujące: W lutym rb. napadli kupca p. Józefa Biela z Ruptowa w pow. Rybnickim, potem nastąpiły kradzieże u nauczyciela p. Cyrana w Paniowie, karczmarza Kłoska w Bujakowie i u żandarma Wencła w Wirku. Dziś cała ta banda siedzi w Zabrzu w więzieniu.

— **Głogówek.** Ślub hrabianki Oppersdorf z księciem Radolińskim odbędzie się w sobotę dnia 5 Czerwca. Cesarz Wilhelm przyjedzie do Głogówka już w piątek dnia 4 Czerwca. Urzędowego przyjęcia na dworcu nie będzie. Cesarz wprost z dworca uda się przez miasto do zamku hrabiowskiego. Różne towarzystwa utworzą szpaler po obu stronach ulic, któremi powóz cesarski pojedzie. Wieczorem odbędzie się iluminacja. W parku śpiewać będą seminarzyści. Ślub odbędzie się nazajutrz rano o godzinie 11-tej Aktu ślubnego dokona Najprzew. ks. Biskup K o p p. Rzadka to uroczystość w naszym cichym Głogówku!

— **Strzeboń.** W nocy z środy na czwartek zgorzały tu zabudowania stolarza Jana Cirsza, i to dom, stajnia i stodółka. Mimo szybkiej a energicznej pomocy, spaliło się mnóstwo różnych przedmiotów. I sąsiednie budynki były w wielkiem niebezpieczeństwie, ale na szczęście powiodło się dalszemu szerzeniu ognia zapobiedz. Ogień został podłożony. C. był zabezpieczony, ale tylko na małą sumę, która nie pokryje poniesionej szkody.

— **Gogolin.** W Gorążdzu stało się straszne nieszczęście. W sobotę uderzył tam piorun w karczmę i zabił na miejscu niejaki Szczękiela. Dwóch innych, listonosza Gotłę z Gogolina i Fernesa, ogłuszył i ciężko poranił. Na Gotli podał piorun całe ubranie i kajstrę do listów i poparzył go na całym ciecie. — U nas w Gogolinie nie odczulimy żadnej ulgi w podatkach. Nawet my ubożsi komornicy płacić musimy po 1,60 do gromady. Jakże tu wystać przy takich ciężarach.

— **Z Warszawy** piszą do dzienników berlińskich, że w bardzo wielu miastach Królestwa Polskiego zapowiedzieli robotnicy, zatrudnieni po fabrykach, na przyszły poniedziałek 23 bm. ogólny strejk. Z powodu tego zarządził warszawski gubernator Hurko jaknajsurowsze środki ostrożności.

— **Chrystiania.** W Północnej Norwegii było zeszłej środy 18 bm. trzęsienie ziemi, które nie wyrządziło jednak żadnej większej szkody.

— **Od Pana J. Tkocza** otrzymujemy pismo następujące:

Starawieś, dnia 22 Maja.

Raciborska „Gór. G. L.“ rozpisała się obszernie o ostatnim posiedzeniu polskiego oddziału Związku Chrześ. Robotników i doniosła, że posiedzenie to było bardzo burzliwe. Z tego widać, że redakcja tej gazety musiała być bardzo źle powiadomiona, gdyż „burzy“ żadnej na zebraniu nie było. Redakcja „G. G. L.“ zarzuca mnie,

Łkanie przerywa nagle pacierz młodego jęca... Wszelako słyhać jeszcze przerywany głos:

— Bądź... wola... Twoja...!

— O Jezu! jęczy coś w piersiach Bartka, o Jezu! Nie! on już nie wytrzyma dłużej!

Chwila jeszcze, a krzyknie: „Panie! toć ja polski chłop!“ Potem przez okno... w las!... Niech się dzieje co chce!

Nagle od strony sieni dają się słyszeć miarowe kroki. To patrol, zmieniają strażę. Zabrano Bartka, a w miejsce jego postawiono landwerzystę z Pomorza. Bartek szedł za gefrajtem do obozu a serce mu z żalu ręknać chciało.

Nazajutrz rano obu jęców rozstrzelano. Bartek już od rana był pijany, następnego dnia także...

Ale w dalszych dniach przyszły nowe pochody, walki i marsze, i miło nam oznajmić, że nasz bohater odzyskał dawną swobodę. Po owej nocy zostało mu tylko trochę zamilowania do butelki, w której niekiedy można znaleźć zapomnienie. Zresztą w bitwach bywał jeszcze okrutniejszy...

VI.

Znów upłynęło kilka miesięcy. Było już dobrze z wiosny. W Pogębnie wiśnie w sadzie kwitły i pokryły się bujnym liściem, a na polach zieleniła się ruń obfita. Pewnego razu Magda siedząc przed chałupą obierała na obiad marne kielkowane kartofle, zdutniejsze dla trzody niż dla ludzi. Ale był to przednówek, bieda zajrzała trochę do Pogębina.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

że jej nie sprzyjam dla tego, iż tak mało polityki podaje. Mniejsza o to, jakkolwiek gazety są na to, aby o polityce pisały. Jaby powiedział: Dla tego, że za mało otwarcie pisze. Dla czegoż to czytelnicy polskich gazet nie mają się dowiedzieć, co się w świecie dzieje? Czyż Redakcja „G. Gaz. Lud.“ pragnie ich uważać za czytelników drugiej klasy, których byle jakimi bajkami zbywać można? Toć „Anzeiger“ raciborski nie tylko pisaną ale i „malowaną“ politykę podaje, więc też i gazety polskie więcej nam polityki dawać powinny, abyśmy wiedzieli, co nam grozi lub co nas czeka. Co do mnie to sprzyjam każdemu pismu, byle było polskie, ale szczerze i uczciwie polskie. Zresztą każdy ma swoją wolę i swoje upodobanie i czyta tę gazetę, która mu się najwięcej podoba.

Co się tyczy zarzutu, że Towarzystwo polsko-górnośląskie nie zebrało z teatru swego tyle, ile „Związek robotników“, to zarzut ten jest kłamstwem. Toć zebraliśmy zaledwie trzecią część tego, co zebrało Tow. Polsko-Górnośląskie. Towarzystwo to wydało na samą muzykę prawie tyle, ile my w ogóle zebraliśmy. Ztego łatwo Czytelnicy poznają, gdzie było więcej publiczności, u nas czy na teatrze Tow. Polsko-Górnośląskiego.

Kłamstwem dalej jest, jakoby ja z polecenia p. M. był przemawiał. Nie z tego to polecenia ale z polecenia większości członków proponowałem panu M. na członka honorowego. Odwołując się zaś do całego zebrania, stosowałem się tylko do naszych statutów (§ 7), bo gdyby tylko odemnie zależało, tobym pana M. przyjął i basta. Gdyby redaktor „G. Gaz. Lud.“ był na zebraniu, byłby się przekonał naocznie, że jednogłośnie prawie wniosek mój przyjęto.

Co się zaś tyczy przemówienia pana Pyrchala, to odpowiedzieć tylko mogę naszym starym górnośląskiem przysłowiem: „Co komu do kromu, (kramu) jeżeli krom nie jego.“ Ani pan Pyrchala ani redaktor „G. G. Lud.“ nie są członkami Towarzystwa, więc też wcale o tem stanowić nie mają prawa, kogo członkiem honorowym mianować mamy, a kogo nie.

Twierdzi dalej „G. G. Lud.“ że pan Thomas posiada więcej taktu odemnie. Oto spierać się nie chcę. Toć pan Bóg wszystkich zarówno talentami nie obdzielił. Ja moich w ziemię chować nie chcę, a że uczciwie ich używam, któż temu zaprzeczyć zechce? Uczucie i wola kierują człowiekiem a po drodze rozum latarką mu przyswiece. Tak i ja uczyniłem, co uważam za dobre i bynajmniej żałować tego nie mam potrzeby, wiedząc zresztą, że cały nasz polski oddział zdanie moje podziela.

Z szacunkiem

J. T.

Od Redakcyi.

Panu B. w Gliwicach. Urzędy telegraficzne zobowiązane są przyjmować telegramy także w polskim języku. Gdyby jaki urzędnik telegramu takiego przyjął nie chciał, trzeba się udać do dyrektora z zażaleniem. Telegramy polskie powinny być, według świeżego rozparządzenia, pisane łacińskimi literami.

Ostatnie wiadomości.

Przedłożone sejmowi pruskiemu prawo, dotyczące zapatrzenia górnośląskiego obwodu przemysłowego, a mianowicie okolicy Zabrze, w dobrą wodę, żąda na ten cel z kasy państwa wogóle 1 milion i 700 tysięcy marek, a jako pierwszą ratę 286,500 mrk. W uzasadnieniu czyli w motywach do prawa tego powiedziano, że obecny brak wody w górnośląskim obwodzie przemysłowym jest następstwem coraz większego rozszerzania kopalni fiskalnych i prywatnych. Już w r. 1875 obliczono, że w niektórych miejscowościach powiatu Zaberskiego znajduje się tylko 35 procent, a więc trzecia część tej ilości wody, jaką mieszkańcy koniecznie potrzebują. Smutne te stosunki pogorszały się z każdym rokiem, i dziś są gminy, w których ledwie 25 % potrzebnej wody znaleźć można, i to tylko wtedy, gdy częste padają deszcze; w przeciwnym razie nawet tyle wody nie ma, i mieszkańcy brać muszą wodę kalną z każdej kałuży i z każdego błota. Nieuniknionem następstwem takiego braku wody jest częste pojawianie się chorób zaraźliwych, mianowicie tyfusu. Już od lat kilkunastu stara się gmina, plagą tą najwięcej dotkniętą, tak u rządu, jak i w kołach interesentów o jej usunięcie, ale zawsze na próżno. Dopiero energicznym staraniom posłów pp. Szmuli i L-tochcy powiodło się skłonić rząd królewski do przedłożenia wspomnianego na wstępie prawa. Część kosztów poniosą powiaty bytomski i zaberski, lecz tylko część 8-mą, bo razem 218,400 mr. (powiat bytomski 115,200 mk. a powiat zaberski 103,200 mr.) Woda sprowadzona zostanie z źródła wywierconego pod Zabradą, które wydaje na minutę 10 metrów kubicznych wody, i z źródła przy szachcie „Glückhilt“ król. kopalni Fryderyka. Wodociągi poprowadzone zostaną przez Rokitnice i Miechowice do Karfu, gdzie połączą się z wodociągami łączącymi Tarnowskie Góry z Król. Hutą. Przez to osiągnie się te korzyści, że w razie wyczerpania jednego źródła, drugie wody dostarczać będzie. Z Karfu zaprowadzone zostaną rury na Bobrek do Rudy i Zabrze. W Rudzie urządzony będzie rezerwar czyli zbiornik piętrowy.

Sejm przekazał projekt ten na wczorajszym (poniedziałkowym) posiedzeniu osobnej komisji. Gdy ta go zbada, przyjdzie ponownie pod obrady.

Dla gospodyń.

Ziarno słonecznika nie tylko wpływa u kur na świetny połysk pierza, ale przyczynia się nadto do nośności kur; z tego powodu w Anglii dużo słoneczników sadzą, co i u nas byłoby z korzyścią. Nie należy tylko słonecznika sadzić w pobliżu pasiek, gdyż miód od pyłu kwiatu zebranego przez pszczoły czernieje.

Mleko dla drobiu. W gospodarstwach, gdzie jest dużo krow, opłaca się część mleka zbieranego i maślanki dawać na pokarm kurom, gdyż wtedy daleko lepiej niosą, szczególnie w zimie i na wiosnę. Dolewa się mleka do pokarmu, albo też zaparza się niem mąkę, tarte ziemniaki itp. Wszystek drób jest łakomy na ten przysmak. Mleko zastępuje dla kur potrzebne im mięsne pożywienie. Dla młodych kur i w ogóle młodego drobiu mleko jest wybornym pokarmem, przy którym się doskonale utrzymują i rosną.

Fraszki i żarty.

Rozmowa podsłuchana pomiędzy polską wieśniaczką a kupcem nie umiejącym po polsku:

Kupiec: Bitte, sehr schöne Heringe!

Wieśniaczka: Hale! hale! *)

Kupiec: Die sind nicht aus Halle, sondern aus Danzig.

Wieśniaczka: Dyé jutro niedziela, może Pan tańczyć.

*) Wyrażenie potwierdzające, używane przez lud w Poznańskim.

Z pismienictwa polskiego.

Znana i bardzo już rozpowszechniona książka, Józefa Chociszewskiego „Dzieje narodu Polskiego”, wyszła teraz nakładem zasłużonej księgarni I. K. Zupańskiego (Dr Celińskiego) w Poznaniu, w nowym (siódmym) wydaniu. Książka ta nie powinna brakuć w żadnym domu polskim, zwłaszcza tam, gdzie znajduje się powinno, gdzie są dzieci. Napisana zrozumiale i treściwie, ozdobiona 72 obrazkami, obnażająca nas z dziejami ludu polskiego od najdawniejszych aż do najnowszych czasów. Dziś zwłaszcza, gdy z wielu stron starają się wpoić w naszą duszę pogardę do wszystkiego co polskie, do mowy, do obyczajów, do przeszłości ludu polskiego, należy książkę tę dać do rąk młodzieży, aby się dowiedziała prawdy, aby się przekonała, jaką to piękną i świetną przeszłość naród polski ma za sobą, przeszłość, z której dumnym być może. „Wychowanie narodu”, pisał sławny filozof polski Karol Libelt, — bez znajomości dziejów ojczystych, jest tem, czem wychowanie religijne bez znajomości prawd wiary i pisma świętego. Nie tylko do uczonych i oświeconych rości Ojczyzna to prawo, aby poznali jej żywot przeszłości, ale i do ludu swego, którego równie jest matką. I prostaczek przynajmniej tyle, co pałacz, z dziejów narodowych wiedzieć powinien. Niech wie o Piastach, co Rogu miły i od ludu kochany z rólnika wyniesiony został na tron, i o Kazimierzu Wielkim, ostatnim z Piastów rodu, którego królem chłopów nazwano. Niech wie, że Mieczysław ochrzcił tę ziemię, a Bolesław rozszerzył jej granice od Elby do Dniepru. Niech wie o Jagiellonach i o połączeniu się dwóch wielkich narodów Litwy i Polski; o Janie III pod Wiedniem, o Konstytucji 3 maja, o ostatnich bohaterach o Pułaskim w Częstochowie, Kościuszcze pod Racławicami, Dąbrowskim we Włoszech, Poniatowskim pod Lipskiem. Temi wspomnieniami odżyje jego dusza i promień myśli Bożej, co w Ojczyźnie świeci, rozświeci i jego ciemnie umysł.

Z tych słów wynika, że każdy Polak i Polka bez wyjątku o dokładne poznanie ojczystych dziejów starać się powinni. Niestety! nauka ojczystych dziejów w większej części dawnych ziem polskich nie ma do szkół przystępu. Świętym jest więc obowiązkiem, abyśmy mianowicie młode pokolenie do poznania historii polskiej zachęcali. Niech

każdy, choć mańcuszko, do tego się przyeznina, a zaśluzi się dobrze nie tylko własnym dzieciom, ale i całemu ludowi polskiemu.

Cena „Dziejów narodu polskiego” wynosi 1 mk. 20 fen. z przesyłką pocztową 1 markę i 20 fen. Ciężkie co prawda są, ale na tyle stać każdego. Jeżeli chcecie mieć z dzieci dobrych katolików, uczcie je katechizmu, historii świętej i nakłaniajcie do modlitwy; jeżeli chcecie z nich mieć dobrych Polaków, kupcie im „Dzieje narodu Polskiego”, aby poznały przeszłość swoją i przeszłość tę pokochały.

Kalendarz świecki i kościelny.

Środa dnia 25 Maja: św. Magdaleny de Paz

Czwartek dnia 26 Maja: Wniebow. Jana Jezusa.

Piątek dnia 27 Maja: św. Jana pap.

Ceny targowe wrocławskie z dnia 19 Maja.

Pszemica przy miernym dozw. e, za 100 kilogr. białej szlaskiej 19,50—20,30—21,40 „, żółtej 19,40—20,40— 1,30 mrk.
Żyto za 100 kilogr. 19,40— 9,90—20,80 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 1,10—16,00—16,20 mrk., ały 16,20—
—, —18,00 mrk.
Owies za 100 kilogr. 1 0—14,20—14,70 mrk.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 19 Maja 1892.

Pszemica za 100 kilo (2 centnary) 21,50—22,00 Mrk.
Żyto (reż)
Jęczmień (nowy) 14,00—1,00 „
Owies (nowy) 13,60—14,00 „
Kartofle za 50 kilo (1 centnar) 2,80— 3,50 „
Masło za 1 funt 1,10— 1,40 „
Jaja za 1 medal (15 sztuk) 0,50— 0,60 „
Słoma prosta długa za kopę 28,00 „
Siano łączne za 50 kilo (1 centnar) 2,50—3,30 „
Za austriacki reński placą 1,73 mrk.
Za rosyjski rubel placą 2,05 mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcyja nie odpowiada.

Wszystkim krewnym i znajomym wyrażamy serdeczne podziękowanie za współczucie i liczny udział przy pogrzebie naszego syna i brata.

W imieniu całej rodziny
Filip Łukoszek.

Zegarki! Zegarki!

Sprzedaz
po tanich cenach!

Reparacye wykonuje tanio a dobrze!
P. Schockner, zegarmistrz, Racibórz,
ul. Masarska Nr. 7, I piętro.

Kosy! Kosy!

I w tym roku mogę wskutek nadzwyczaj korzystnych zakupów sprzedawać **kosy** moje po następujących bardzo niskich cenach. Kosę, którą nie siekła, przyjmuję bez wszystkiego napowrót.

Kosy Stajerskie, wązki brak, po	mk. 1,20.
Kosy „ szeroki brak, po	mk. 1,50.
Kosy francuskie, po	mk. 2,—
Kosy srebrno-stalowe . . po	mk. 2,50,
Kosy zwane „radość rólnika“ z łabędziem po	mk. 3,50.

Józef Wiglenda, handel żelaza, **RACIBÓRZ,**
Rynek nr. 2, obok ratusza.

Dzieje Narodu Polskiego dla ludu i młodzieży
w krótkości opracował
Józef Chociszewski.
Wydanie VII, ozdobione 72 rycinami.
Cena 1 mk., z przesyłką pocztową 1 mk. 20 fen. do nabycia w **Ekspedycyi „Nowin Raciborskich“.**
Należytość najdogodniej przesyłać w znaczkach pocztowych.

Parcelacya.

W majątkach naszych: Kaliszany pod Wągrowcem, i Naramowice pod Poznaniem, sprzedajemy parcele bez budynków z obszarem 10—120 morgów magdeburskich w cenie od 100—180 mr. za morg. Parcele te oddajemy jako gospodarstwa rentowe takim osobom, które posiadają dostateczne fundusze na pobudowanie budynków i przejmą na siebie rentę roczną wynoszącą 4% od umówionej ceny kupna a amortyzującą się w 60½ latach. Jako gospodarstwa rentowe sprzedajemy także folwarki z budynkami i inwentarzami z obszarem 200—300 morgów przy niskiej zaliczce.

Spółka Ziemska
w Poznaniu ul. rycerska Nr. 13.

Potwarz
wypowiedziana przeciwko p. Wiktorowi Dudek, cofam niniejszem jako nieprawdziwą.
F. Kocz.

Gorzałkę reżną i wino
litr po 40 fen. również różne rodzaje likierów po tanich cenach, poleca
Józef Katschinski,
destylacya
dawniej Gustav Glaser,
Racibórz,
ul. Odrzańska.

Na wesela, dorobót budowlanych itd. polecam
mocny spirytus,
wina i likiery
po najtańszych cenach.
Maks Böhm
destylacya
Racibórz, Odrzańska ulica.
Sądki (drzewka) wypożycza się.

Od św. Jana (1 Lipca)
jest w Łonach przy kościele do wynajęcia
sklep
odpowiedni tak do masarstwa jak do wszelkiego rodzaju kupiectwa. Zgłoszenia przyjmuje
Fryderyk Kaletta
Mytny w Łonach.

Porządny i zupełnie trzeźwy i wierny
parobek
do koni i do roli,
służący obecnie na probostwie, poszukuje od św. Jana innego odpowiedniego miejsca. Zapytania nadsyłać należy pod napisem: **A. M. 200 postlagernd Gr. Nimsdorf.**

R. F. Daubitz'a
Gorzki likier żółdkowy.
znany na całym świecie, od roku 1861, wypróbowany i wszędzie zaprowadzony, nie powinien brakować w żadnym domu. W Raciborzu nabyć go można u pp. Józefa Kachla i Pawła Ackermann, oraz w fabryce w Berlinie, S. W. Neuenburgerstrass No. 28.
Wielka butelka kosztuje 3 marki, mała 1 markę.

W EKSPEDYCJI „Nowin Raciborskich“
(Księgarni katolickiej)
są do nabycia:
Katechizm rzymsko-katolicki, dla dycezyi Wrocławskiej, cena z oprawą 05 fen.
Katechizm ks. Kirchniawy, cena z opr. 20 fen.
Dzieje święte z obrazkami, cena z opr. 35 fen.
Dzieciatko Jezus, krótki zbiór nabożeństwa dla młodzieży katolickiej zebrał ks. W. O. cena z oprawą 25 fen.
Elementarz (Ślabikarz) dla dzieci polskich, cena z oprawą 10 fen.
Należytość najwygodniej przesyłać w znaczkach pocztowych.

Karczmę
moją, położoną w Knieżnicach (Kniczenitz) pod Rybnikiem, oraz należącą do niej
rolę:
(pozostałą część sołtysostwa dziedzicznego) z nowymi przed 6 laty post. wienami budynkami, do czego należą 91 morg gruntów, włącznie 16 morg łąki i 10 morg lasu, mam zamiar
sprzedać
ze wszystkim, i to za 6500 talarów, z tych 2000 zaraz jako zaliczka.
Bliższych wiadomości udzieli właściciel
A. Semik, mistrz słóarski w Rybniku G.-Szł.

Ucznia
syna katolickich rodziców przyjmie zaraz
A. Jurtzik,
Racibórz, ul. Długa.

UCZNIA poszukuję.
Maks. Wrzodek,
ogrodnik artyst. i handl. Racibórz, Ul. Ogrodowa (Gartenstr. 6.)

Skrzypce
na sprzedaż u
Mikołaja Heisiga
w Dziemierzy.

Pruskie Towarzystwo zabezpieczenia na życie w Berlinie,
(Preuss. Lebensversicherungs-Gesellschaft)
założone w r. 1875, poleca się mającym chęć zabezpieczyć się pod korzystnymi warunkami, przez p.
Ignacego Kużaja,
Ajenta w Raciborzu, ul. Panieńska nr. 18.

W Księgarni Katolickiej
(Ekspedycyi „Nowin Raciborskich“)
nabyć można piękne
obrazy Pana Jezusa, Matki Boskiej i Świętych Pańskich
w ramach i bez ram.
Mianowicie polecamy pięknie wykonany obraz
Matki Boskiej Piekarskiej
w dwóch wielkościach — bez ram, I. wielkość: 64 cm. wysoka 48 cm. szeroka, kosztuje 1 mk. (na porto i opakowanie dołączyć należy 40 fen. II. wielkość: 52 cm. wysoka, 40 cm. szeroka 60 fen., z przesyłką pocztową i opakowaniem 1 mk.

Juliusza Schindlera
największy skład garderoby dla panów
w Raciborzu

poleca na codzień i święta swój bogato zaopatrzony sklep gotowych i pięknie leżących ubiorów dla mężczyzn i chłopców, począwszy od tanich aż do najpiękniejszych ubiorów po najtańszych cenach. Za zgrabne leżenie i trwałość ubiorów moich gwarantuję moje miano. Mianowicie polecam bardzo tanie a dobre ubrania dla dzieci i chłopców, oraz ubrania do komunii.

Kto nie wierzy, niech się przekona, oglądanie nic nie kosztuje.

Juliusz Schindler,
Racibórz, Ul. Długa 32.

Piękna książka:
Król bolesny Jezus Chrystus,
napisana przez ks. Marcina Hinczę,
Jezuicie, już przed dwustu laty, a ponownie wydana przez Ks. Dr. Lukowskiego, ozdobiona 13 stacyami męki P. jest do nabycia w

Ekspedycyi „Nowin Raciborskich.“
Cena 60 fen., z przesyłką pocztową 70 fen.
Należytość najlepiej nadsyłać w znaczkach pocztowych. Kto weźmie 4 egzemplarze od razu, otrzyma przesyłkę franko.

Nowy brewiarzyk tereyarski
dla
braci i sióstr Trzeciego Zakonu św. Ojca Franciszka, z dodatkiem różnych stósonnych nabożeństw, wydany przez ks. Bontzka, jest na składzie w
Ekspedycyi „Nowin Raciborskich“,
w różnych oprawach, w cenie począwszy od
1 mk. 50 fen. do 4 mk. 30 fen.